Rok II-gi. Nr. 14.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

LESZNO. W Niedzielę piątą postu, dnia 1. Kwietnia 1838.

RELIGIA.

Czterdziestu Męczenników w Sebaście.

Około roku trzysta dwadzieścia po narodzeniu Chrystusa, Licyniusz, poróżniwszy się z Konstantynem cesarzem, z którym wspólnie zarządzał państwem rzymskiém, zaczął w kraiach sobie podległych prześladować Chrześcian. Nayprzód oddalił od swego dworu wszystkich Chrześcian. Wielu posłał na wygnanie; innych, pozrzucawszy z wysokich urzędów, do nayniższych robót przeznaczył. Potém zakazał biskupom zgromadzać się na zbory, to iest: na rady względem wiary i karności; kościoły, iedne pozamykał, drugie z ziemią zmieszał, i nareszcie zmuszał wiernych do wyrzeczenia się nauki Iezusa. Z początku całą swą wściekłość wywierał na biskupów. Fałszywie obwiniaiąc ich o rozmaite zbrodnie, kazał ich mordować, a pomordowanych ciała w morze wrzucać. Nareszcie i na owieczki obrócił swoie tyraństwo. I niestety! wielu Chrześcian, albo uląkłszy się pogróżek, albo ułakomiwszy się na obiecane nagrody, zaparło się swoiéy wiary. Ale bardzo piękny przykład wytrwałości chrześciańskiéy zostawiło nam z owego czasu czterdziestu męczenników, których imiona są następuiące: Kwinion, Kandydus, Domnus, Meliton, Domicyan, Eunoikus, Sisiniusz, Herakliusz, Aleksander, Ian, Klaudyusz, Atanazyusz, Walens, Helianus, Ekdycyusz, Akkacyusz, Wibianus, Heliasz, Teodulus, Cyryllus, Flawiusz, Seweryanus, Waleryusz, Chudyon, Sacerdon, Priskus, Eutychiusz, Eutyches, Smaragdusz, Filoktymon, Ecyusz, Nikolaus (Mikalliusz), Lixymachus, Teofilus, Ksanteasz, Angiasz, Leoncyusz, Kaiasz i Gorgoniusz. Pochodzili oni z różnych krain, ale razem służyli w woysku, i dla swoiéy urody, młodości, siły i męztwa, znani byli cesarzowi Licyniuszowi. Znaydowali się właśnie w mieście Sebaście (teraz Siwas nazwaném), w Armenii, gdzie legion dwunasty, w którym służyli, zostawał; gdy Agrykola, tameczny starosta, wyrok cesarski przeczytał, aby całe woysko bałwanom się kłaniało. Usłyszawszy wolę cesarza, wbrew się ich sumieniu i wierze sprzeciwiaiącą, wystąpili z szeregów i śmiele wyznali, że są Chrześcianami, że się nie zaprą swoiéy wiary i nie będą czci boskiéy oddawać fałszywym bogom. Starosta usiłował nayprzód łagodnemi słowami odwieść ich od Chrystusa, mówiąc: „nie traćcie mili młodzieńcy lat swoich, a tego wdzięcznego żywota za śmierć tak prędką nie przedawaycie;

bardzo bowiem nie przystoi ludziom, do woyny i sławnych dzieł przyuczonym, śmiercią złych ludzi umierać." To powiedziawszy, obiecywał im pieniądze, dostoieństwa i pierwsze w woysku mieysca; ale gdy tém nic nie sprawił, chwycił się morderstwa i nieznośnego męczenia. — Święci po téy namowie tak mu odpowiedzieli: „„Nieprzyiacielu Boży! czego się o to kusisz, aby nas temi obietnicami od Boga odwieść, a do służby diabelskiéy przywieść mógł? Nigdy nam tyle dać nie możesz, ile wydrzeć chcesz; nie chcemy twych darów, które nas o szkodę niezmierną przyprawuią; nie chcemy téy czci, z któréy się wielka niecześć rodzi; skarbów tych chcemy, które wiecznie trwaią; sławy téy pragniemy, która zawsze kwitnie. Przyiacielami nas cesarskimi uczynić, a Królowi prawdziwemu (Iezusowi) obrzydzić chcesz? Na co nam te maluczkie rzeczy świeckie, które ty wielkiemi zowiesz, obiecuiesz? Ponieważ my wszystkim światem gardzimy, gdyż nic tu równego temu nie masz, czego się my spodziewamy. Weyrzyy na tak wielkie i piękne niebo; obacz ziemię, iak szeroką iest, i iak wiele ma rzeczy dziwnych; iżaliż to wszystko zrównać się z szczęściem ludzi wiernych może; bo to wszystko miiaiące, a to tam nigdy nieustawaiące. Iednéy tylko zapłaty, sprawiedliwości czekamy, i o tę sławę, która w niebie iest, staramy się; tamtéy czci pragniem, a samego się boim piekła, którego ogień straszliwy nam iest; bo ten ogień, którym nam grozicie, towarzysz nasz iest, umie folgować tym, którzy się bałwanami brzydzą; wasze bicia, dziecinne są nam strzały. Ciało zmęczone, tém sławnieysze i pięknieysze będzie, im więcéy męki wytrwa; a ieżeli umorzone będzie, tém prędzéy z mocy okrutników wyniydzie. Wzięliście moc na ciało i mniemacie, abyście téż na duszę mieć mogli? A gdy was za bogów nie mamy, tak się gniewacie, iakobyśmy was naybardziéy sromocili. Nie trafiliście na ludzie boiaźliwe, ani w tym się żywocie kochaiące; nie zlękniemy się tak łacno, ale wszystkie męki dla Pana Boga i wiary świętéy cierpieć iesteśmy gotowi.""

Gdy tę ich mowę starosta usłyszał, nie mogąc ścierpieć ich wolnego ięzyka, kazał ich usta bić kamieniami, rózgami smagać, a boki ich żelaznemi hakami szarpać; potém do ciemnéy wieży wsadzić, gdzie wesoło chwalili Pana Boga, a wśród modlitwy usłyszeli głos z nieba: „Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion." Siódmego dnia ich więzienia wyprowadzono ich przed naczelnego wodza Lizyasza, który ich usiłował różnemi sposobami odwieść od Chrystusa, ale daremnie. Wskazał więc ich na ukamienowanie. Gdy oprawcy bardziéy siebie, aniżeli onych czterdziestu poranili kamieniami, wódz na inne wpadł morderstwo. Byłoto właśnie zimą; mrozy panowały tęgie i wiatry z północy siekące. Rozkazał ich więc do naga zewlec i w tym stanie pod miastem na zamarzniętém trzymać iezziorze. W bliskości przygotowano ciepłą łaźnię, żeby który odstąpiwszy, dla srogiéy męki, Chrystusa, mógł się w niéy rozgrzać. Będąc w oném srogiém zimnie, dodawali sobie serca, mówiąc i śpiewaiąc: „„Dziękuiemy Tobie Panie, iż składaiąc z siebie tę szatę ciała tego śmiertelnego, złożyć téż z nią grzech możemy; iako my Panu swemu, który dla nas obnażony i odarty iest, odwdzięczyć kiedy możem? czy to rzecz wielka, że sługa to cierpi, co i sam Pan cierpiał? Ciężkie to zimno, ale wdzięczne

niebo, za iednę noc, wieczney roskoszy dostaniemy. Inni, dla złoczyństw, tak umieraią, a my dla sprawiedliwości śmierć podeymuiemy. Nie chciéymy czartu ustępować, naymilsi towarzysze, ponieważ raz umrzeć mamy; umieraymyż tak docześnie, abyśmy żyć wiecznie mogli. Przyimiy ofiarę naszą Panie, a nas zimnem umorzonych weźmiy sobie za wdzięczny dar, nie w ogniu goreiący, ale w tém zimnie Tobie się oddaiący. Czterdziestu nas wyszło na te męki, niechże i czterdziestu koronę cierpliwości do końca odniesie; liczba ta niech zupełna będzie i bez iednego niech nie zostaiemy.““ — Gdy coraz bardziéy wiatr mroźny docinał, stracił ieden z nich odwagę i zbiegł do ciepłéy łaźni, do któréy przybywszy, ducha natychmiast wyzionął. Była tam przy tych męczennikach straż nie mała, ale wszyscy spali, tylko ieden z nich czuwał i zobaczył nad męczennikami wielką światłość, a w niéy trzydzieści dziewięć koron. Zaczął się temu dziwować i mówił sam do siebie: „czterdziestu ich cierpi, gdzież iest czterdziestego korona?“ A zadziwiony tém, co się z onym w łaźni stało, obudził swoich towarzyszów, ukazał im ono cudo, a rzecz, iak się działa, opowiedziawszy, zwlókł swoię odzież, i wyznawaiąc się być Chrześcianinem, przyłączył się do cierpiących, i czterdziestą otrzymał koronę. Święci odstępstwem iednego zasmuceni, odmianą taką zostali uweseleni. Nazaiutrz kazano onym męczennikom tłuc kości i szczepać golenie; a gdy Bogu ducha w tych oddali, spalono ich ciała, a święte popioły w wodę wrzucono.

Z tymiż Męczennikami czyńmy i my modlitwy nasze; młodzieńcy niech iako swych rówienników naśladuią w wierze, oycowie niech sobie takich synów życzą, a matki niech patrzą na przykład téy matki, któréy syn między tymi czterdziestu ieden był naymłodszy, imieniem Melito; o tego się matka boiąc, aby sobie niecierpliwie nie począł, aby do końca wytrwał, upominała. Gdy w oném łamaniu kości drudzy umierali, syn téy niewiasty ieszcze żywym zostawał, którego kaci z umysłu dobiiać nie chcieli, aby się wyleczyć mógł, i bałwanom cześć boską oddawać. Widząc matka, że innych ciała ku spaleniu na wóz włożono, a zostawiono iéy syna, na swoie go wzięła ramiona i za niemi niosła, łzy iednéy nie uroniwszy, mówiąc: „Póydź synu za miłymi towarzyszami swymi, dokonay drogi téy, a nie chciéy być u Pana podleyszym; wytrway trochę naymilsze moię dziecię, abyś doskonałym był; nic nie bóy się; owo iuż iest Chrystus, który cię wspomoże;“ a wtém syn iéy na iéy ręku Bogu ducha oddał. — O szczęśliwa matka! Pokazała, iż go więcéy boiaźnią boską, niż mlekiem swém karmiła.

GOSPODARSTWO.

O posypowaniu łąk popiołem.

Popiół bez wątpienia pierwszym i naylepszym iest nawozem na łąki, gdyż zawsze skutkuie, czy go wywieziesz na wysokie, czy też na niskie łąki. Ze wszystkich popiołów naybardziéy służy łąkom popiół drzewny, po nim następuie torfowy, a nakoniec z węgli kamiennych. Popiół z drzewa twardego, iakoto: z dębiny, bukowiny i tam daléy, lepszy iest, aniżeli popiół z miękkiego drzewa, iako to: ze sośniny, iedliny, świerczyny i tym

podobnych drzew. Popiół torfowy bardzo iest rozmaity; im iest lżeyszy, tém pożytecznieyszy. Ile się ma na łąki wywozić popiołu, tego nie potrzeba przepisywać, bo im więcéy go się rozsypie, tém buyniéy trawy rosną, szczególniéy na łąkach wilgotnych. Naykorzystniéy wywozić popiół na łąki w iesieni, zaraz po sprzącie potrawu, nim mrozy nastąpią; słoty bowiem iesienne, powietrze wilgotne w pośród zimy i wiosny, rozpuszczaią go dostatecznie, a przez to skutecznym go czynią dla roślin. Skoro się zaś łąkę nawozi w końcu wiosny popiołem, a lato następne będzie suche; w pierwszym zwykle roku popiół nieskutkuie, przynaymiéy nie na łąkach suchych i górnych. Popiół użyznia wszystkie trawy pożyteczne, osobliwie zaś koniczynę i wykę. Na łąkach, gdzie koniczyna i wyka nigdy nie rosły, spostrzegamy ie przecież buyno rosnące wśród lata, po nawiezionym w iesieni popiele. — Wyługowany popiół trzeba wprzódy wysuszyć, nim się rozrzuci po łące. Dla tego dobrze iest zawczasu zwieść wyługowany popiół na łąkę w kupy, aby go tym sposobem, ile się da, wysuszyć, częstém przerabianiem, mieszaiąc do niego cokolwiek świeżo upalonego wapna, aby tém prędzéy wysechł i sypkim się zrobił.

ROZMAITOŚCI.

Sposób łatwy i bardzo użyteczny czyszczenia sieczki.

Bierze się naczynie drewniane, dosyć obszerne, i wodą czystą napełnia; na nią sypie się sieczka; na naczyniu opiera się walec o czterech skrzydłach, które się w wodzie zanurzać maią. Gdy się walec obracać zacznie, sieczka, mieszaiąc się z wodą, uwalnia się od części obcych, które swą ciężkością opadną na dno, i na niém pozostaną; sieczka zaś przetakiem lub sitem wybierze się, zostawszy zupełnie oczyszczoną; a skropiona słoną wodą, służy bydłu za zdrowy i smaczny pokarm.

Lekarstwo na robaki w nozdrzach domowych zwierząt.

Weź półtory uncyi merkuryuszu i włóż go do 10 uncyi okowity; niech tak stoi przez dni ośm, kłucąc często butelkę. Gdy płyn ten będzie gotowy, szprycuy go w nozdrza, i to powtarzay tak długo, dopóki znaki choroby pokazywać się będą.

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakladem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)